№ 22. Kraków dnia 1 Czerwca 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Pogląd fizyologiczno-psychiczny na rolnika polskiego.

IV.

Mamże w dalszym ciągu artykułów o szlachcicu rolniku, przedstawić wierny jego obraz jako zdetronizowanego króla, lub dawnego dóbr dziedzica, który zszedł dzisiaj na dożywotniego dzierżawcę obciążonéj niezwykłym haraczem ziemi?... Mamże rozwijać przed okiem czytelnika tę purpurę w łachmanach, którą jeszcze szlachcic, jakby dla uszanowania tradycyi, wychudzony grzbiet swój okrywa? Oh, nie! ta fotograficzna prawda byłaby zbyt smutną i w zakres technologicznego mojego pisma wchodzićby nie mogła. — Jest ona raczéj zadaniem pism politycznych i socyalnych, które zbadać powinny, czyli upadek jednéj z najoświeceńszych warstw społeczeństwa i zburzenie filarów na których stał przez tyle wieków porządek społeczny, zbawienne dla kraju lub państwa wyda skutki? i czyli się wreszcie godzi po tylu wiekach pracy i zasługi odtrącać ten uorganizowany zastęp, którego piersi w wielu razach stanęły murem naprzeciw pogaństwu? Ja, wydawca pisemka do prostych kwestyj rolnictwa i przemysłu zredukowanego, zakryję sam przed sobą bolesnéj prawdy zwierciadło, abym się własnego nie przeląkł obrazu i jako szlachcic nie dostrzegł śladów organicznego mojego zniszczenia.— Bo już rolników szlachty, jakich znałem dawniéj, nie spotkam na téj ziemi; leżą oni wszyscy w jéj łonie bogatym pokładem cennych dla nas popiołów. — Im przeto niechaj świeci wiekuista jasność, a nam w dzisiejszym położeniu, niech przyświeca światło zdrowego rozumu i pojęcie epoki w któréj żyjemy, a razem zrozumienie nowego układu i stosunków, które nam wiek dzisiejszy przynosi. — Patryarchat nasz szlachecki skończył się na drodze prawa, ale nie przedawnił się na drodze moralnych obowiązków. Przestaliśmy być naczelnikami, ale nie przestaliśmy być przewodnikami. — Nie możemy rozkazywać, lecz nam wolno i powinniśmy radzić.— Niewolno nam już sądzić, ale nam wolno rozsądzać i godzić.— Porównani jesteśmy z innemi pod względem cywilnym i politycznym, ale o dużo jeszcze nasz lud przerastamy pod względem intellektualnym i moralnym. — My wiemy iż mamy ojczyznę, lud wie tylko iż posiada ziemię.— My pragniemy dóbr moralnych i skarbów duchowych, lud nasz wyłącznie jeszcze pragnie zaspokojenia potrzeb materyalnych, a wszelkie bogactwo uważa dla siebie za cel ostateczny życia. — My mamy na widoku dobro kraju i wszystkich jego mieszkańców, lud zaś ma na widoku dobro własnéj wsi lub miasteczka. — My odźwierciadlamy w sobie cywilizacyą całego świata, kiedy w duszy prostego ludu jak w kropelce wody odzwierciadlają się tylko najbliższe przedmioty z jego codziennem życiem w związku będące. — My kochamy wolność a lud samowolę. — My jesteśmy już wyrobem a lud dopiero materyałem.— My jesteśmy w pierścieniu społecznego koła cennym kamieniem, a lud złotą osadą. — My w krajowéj nawie jesteśmy żaglem a lud téj nawy ładunkiem.— Z tych kilku zestawień każdy z czytelników potrafiłby sobie wyciągnąć wniosek, iż szlachta żadnego już z mocy prawa nie posiadając przywileju ani wyłącznego stanowiska, zachowała przecież z mocy historycznéj swojéj przeszłości całą wśród społeczeństwa przewagę i wyższość. — Szlachcic rolnik przestawszy być panem, nie przestał być głównym przedsiębiorcą moralnéj budowy społeczeństwa i obyczajowego nastroju. — Zawsze on jest i długo jeszcze będzie kamertonem, do którego wszystkie w narodzie struny dociągać się i harmonizować muszą. Tym zaś moralnym powołaniem podzielić się już w tym wieku ze szlachtą może tak zwana intelligencya czyli ludzie naukowo wykształceni, ale jéj w zupełnością nie zastąpią, albowiem ponad naukę i wiedzę, jest coś wyższego, to jest ów wewnętrzny wyrób ducha i ogłada tak wewnętrzna jak i zewnętrzna pewnych chropowatości, od których nie jest zawsze wolną intelligencyja i wysoka nawet naukowość. — Lecz aby to przedsiębiorstwo moralnéj i obyczajowéj budowy społeczeństwa mógł

szlachcic rolnik skutecznie przeprowadzić, musi sam w sobie spotęgować moralnego ducha i zamiast paczyć się i rdzewieć, stanąć powinien w coraz czystszym i jaśniejszym blasku, a to przez szczerą gruntowną religijność i intellektualne wykształcenie. — Dawniéj szlachcic wszystko był winien prawu, dzisiaj wszystko sam sobie tylko zawdzięczać musi. O tyle jest szlachcicem o ile jest szlachetnym, i o ile cnót familijnych snując dalszy wątek, zdobywa na drodze moralnéj i intellektualnéj oraz na drodze ofiary i zasługi to przełożeństwo, jakie mu prawo ogólne z rąk wytrąciło. — Zaiste, szerokie to i piękne pole, na którém szlachta straty przywilejów wetować może, a odgrywać się ze swojéj przegranéj. Stanowisko swoje zdobywała dawniéj przez ofiarę ciała, przez cnoty rycerskie, dzieła fizycznéj odwagi; dzisiaj i to pole przed nią nie jest zamknięte a Opatrzność drugie jéj obszerniejsze i równie zaszczytne otworzyła w ofiarze ducha, w odwadze moralnéj, w postępie intellektualnym oraz w tém wyższém wykształceniu się naukowém, politycznem i obyczajowém, które stanie się warunkiem przełożeństwa w nowéj epoce. — A więc kto się chce przy szlachectwie utrzymać, niech stara się być poczciwym, poświęconym, szlachetnym i mądrym; niech się kształci, pracuje, a własném światłem świecić usiłuje. — Ktoby zaś tych przymiotów nie posiadał, to mu już nic nie pomogą wywody heraldyczne, bo prawo nie stanie w jego obronie a historya zamiast przyjść mu w pomoc, świadczyć przeciw niemu będzie, i stawi mu przed oczy cnoty przodków a zapyta o dalszy onych ciąg.— Dorobek więc ojców prawnie już straciliśmy, ale nic nam nie przeszkadza wetować osobiście utraconego skarbu. — To zaś co mówimy o moralnych i politycznych prawach i obowiązkach szlachty, da się też zastósować do materyalnego jéj położenia i obowiązków gospodarskich.— Rzeczą jest pewną, iż dzisiejszy posiadacz większéj własności, najtrudniejszą ze wszystkich funkcyj społecznych dostał w udziale, bo nic niéma ani trudniejszego, ani kłopotliwszego, ani wreszcie mniéj korzystnego jak gospodarstwo wiejskie. — Ziemia nieskończenie podrożała, praca podrożała, podatki doszły do cyfer żadnem obliczeniem nieusprawiedliwionych; potrzeby się wzmogły i towary niezbędne do życia w trójnasób stały się droższemi, a produkta ziemi stósunkowo są tanie, lub też dla braku przemysłu nie znajdują kupca. Szlachcic więc rolnik jest ciągle w tym stanie, jak ów człowiek w gorączce, któremu się śni iż biegnąć musi a tym czasem kłodą zalega na łożu boleści. Zdaje się też szlachcicowi, iż przecież odpowiedzieć powinien przez stósowne życie, stanowisku i imieniowi swemu oraz posiadaniu większego majątku; a tym czasem to tylko sen, bo on po ścisłém obliczeniu nie ma nic, albo tak mało, iż wszelki zbytek opłaciłby ogromnemi stratami musiał, a egzekucya, sekwestracya i subhastacya wnetby go przekonały, że mu nie wolno żyć na skalę dawnych obliczeń. Dwie tedy pozostają dla szlachcica rolnika drogi: *albo oszczędzać,* lub też *przyrabiać na drodze przemysłowego gospodarstwa, i podnosić tak korzyści ziemi, iżby nie ona sama produkowała jako materya, ale iżby stała się tylko warstatem dla rolnika intelligencyi.*

(D. c. n.)

O szkole Politechnicznéj i szkole Górniczéj w Krakowie.

IV.

Kiedy za dawnego rzeczy porządku, ziemia nasza nietylko nas obżywić ale i wzbogacać mogła, zbierano tylko z powierzchni skarby złotych jéj kłosów, a nikt nie myślił dyssekować jéj wnętrza i szukać w niém utajonych zasobów przyrody.— Przewidująca atoli Opatrzność zachowała na czas głodu i nędzy rezerwowy kapitał, i w tym wieku otwiera dla zubożałych dzieci skarbnicę pełną kruszcu i kosztownych pokładów. — Tak jest: dopóki były lasy, nikt nie troszczył się o wyszukanie węgla i torfu, a dopóki Anglija, Holandyja i inne kraje mniéj w zboże bogate sypały nam złoto w zamian za produkta, nikt nie szperał w głębokich pokładach rudy metalicznéj.— Ale teraz, gdy nam przyszło na biedę, każdyby z nas rad wiercić ziemię aż do antypodów, aby z niéj wydobył jeśli nie bryłę srebra albo złota, to przynajmniéj ziarnko nadziei, pociechy a nawet ułudy. — I nie wiem prawdziwie co się z tem srebrem i złotem stało, iż gdzieś znikło i jałby nazad w głębokościach ziemi albo morza zatonęło?!! Dawniéj nie było Kalifornii a było złoto, dzisiaj go ciągle kopią a znika; możnaby przypuścić wedle tradycyi ludowéj, iż go djabeł przetapia w zwaliskach starego gmachu i w bagniskach topi. — Choćby zaś i tak było, iżby djabeł zabawiał się w metalurgiją i nasze poczciwe dukaty smarzył w zaczarowanym tyglu, to my i tak musimy kopać, bo nie ze zbytku ani ze swawoli, ale z prawdziwéj potrzeby łakniemy pieniędzy, choćby też dla tego, aby się wzwyż przytoczonemu metalurgowi wykupić.

Otóż dzisiaj rolnik obok pługa musi mieć przygotowany kilof albo świder, a upraszać matki ziemi nietylko o pokarm ale i o cenę wykupu i potrzebny

na odzienie fundusz.— Lecz mama ziemia tych swoich utajonych skarbów zwykle nieukowi skąpi, i tylko tajemnicę składów swoich mądrym objawia synom. — Żelazo n. p. górą wapienną lub łupkiem gliniastym pokryje, węgiel na kilkadziesiąt łokci w głęb ziemi utai, potok oleju skalnego ze źródłem wody ożeni lub w wydrążeniach skalistych zachowa. Bogate części miedzi w wodach jeziora rozpuści, a pokłady srebra (jakto w Olkuszu) powodzią zatopi i piaskiem przymuli, i nie odda tego rezerwowego kapitału, dopóki przemysł w pobratymstwie z nauką nie przyjdą złożyć jéj przyrzeczenia wytrwałéj pracy i cierpliwych poszukiwań.— Iluż z nas chodzi głodnych po twardéj a często i jałowéj skorupie ziemi, nie wiedząc, że pod nią mieszczą się skarby, któreby nam nietylko dostarczyły chleba ale i okrasy. — Iluż z nas potrójną i poczwórną ma wartość wioski w nieznanych mu pokładach minerałów! My chodzimy wśród tych ogromnych zapasów przyrody jak ślepi, którzy nie widzą co im Opatrzność pod rękę ku pożytkowi ich przygotowała.— Jak więc ślepym światło ócz, tak nam światło nauki potrzebne do ratowania się z ubóstwa i nędzy.— Nauka rolnicza w tym wieku znaczne w kraju naszym zrobiła postępy i z powierzchnią ziemi jako-tako już obchodzić się umiémy; ale co do wnętrza ziemi to ciemność wielka nas okrywa, i jak ślepi dajemy się wodzić Prusakom nietylko za rękę, ale i za nos.— Oni wyżłują po naszéj ziemi i łowią nam skarby a my im aportujemy, i służymy za najemników przy tych właśnie pracach, które ich nad miarę wzbogacają; dla tego też oni mają Friedrichsdory i talary. — Gdyby we Francyi, Niemczech lub Anglii takie było bogactwo najużyteczniejszych minerałów jak u nas, kraj byłby szczęśliwym, a cała populacya zyskownym zajęta zarobkiem, pądrowałaby jak krety całe wnętrzne ziemi.— Zaraz kanały, rzeki i drogi żelazne łączyłyby huty z kopalniami, i obudzały życie i ruch; przedsiębiorcy snuliby się po okolicy i brali każdy szczegół prac na swoją rękę. — Machiny parowe oddychałyby ognistemi płucami, młotyby biły a walcownieby skrzypiały. — Wielkie piece i kuplowe, (czyli czyszczące) buchałyby jak wulkany żarem, dymem, i gazowém światłem; słowem wszystko byłoby w ruchu a każdyby żył i wzbogacił się z téj niewyczerpanéj skarbnicy. — U nas zaś, gdzie węgiel, torf, żelazo, cynk, oléj skalny, glinka ogniotrwała, sól, siarka, marmur, wapno, margiel, są w takiéj obfitości, iż dość jest wybić studzienkę, aby na skarb natrafić, wszystko milczy, wszystko w nędzy się kurczy, narzeka, płacze, skarży, rozpacza, ale ani się uczy, ani też pracuje, ani szuka, ani znajduje.— I znowu się tu zapytać wypada, czy nasza w tém wyłącznie wina, iż nic nie umiemy, że się nie uczymy, że nie szukamy bogactw zakopanych ią nie znajdujemy?... Zaiste, nie nas biednych mieszkańców téj bogatéj ziemi o to oskarżać należy, bobyśmy się uczyli, gdybyśmy mieli gdzie i od kogo się uczyć; i szukalibyśmy, gdybyśmy się nauczyli a mieli o czém i za co szukać, i bylibyśmy mądrymi, bogatymi, gdyby nam takimi być pozwolono. — Ale rozum i pieniądze to siła, a nam silnemi być nie było wolno, więc też drzémią skarby bez użytku w ziemi, a my drzémiemy na ziemi i wszystko śpi cichutko, spokojnie, na podobieństwo snu śmierci, a może też rzeczywiście snem śmierci.— Obiecane łaskawie przez Najjaśniejszego Pana swobody, wskrzeszają dzisiaj nasz kraj jakby nowego Piotrowina, i wywołują go z grobu pozwalając mu się poruszyć i poprawić na barłogu; a więc niechaj kraj korzysta z tych swobód, niechaj zakłada szkoły, któreby rozszerzając granicę powszechnéj wiedzy przysporzyły ojczyznie ludzi światłych i użytecznych. — Niechaj wyjedna Sejm u Najjaśniejszego Pana sankcyą dla podniesienia instytutów utilitarnych, a szczególniéj szkoły Politechnicznéj i Górniczéj, która że tylko w Krakowie z korzyścią miejsceby mieć mogła, tego następnie starać się będziemy dowieść. —

(d. c. n.)

Wny. J. Kozierowski podczas długiego swego we Francyi pobytu oddający się naukom technicznym, a mianowicie inżynieryi i mechanice, starał się te nauki zastósować do rolnictwa, w nadziei, iż się krajowi nabytemi wiadomościami przysłużyć potrafi. — Szczególniéj zbadał on naukę drenowania, irrygacyi i mechanizm młynów wietrznych, z których jeden plan złożył nam w zarysie. — Żałujemy iż z powodu znacznych kosztów, dołączyć rysunku tego nie możemy. Uprosiliśmy go wszakże, aby nam w krótkości spisał teoryą wiatraków; i jakoż podajemy tu poniżéj jego pracę, z któréj przekonają się czytelnicy, iż trudności przy wiatrakach po dziś dzień znane, zdają się być wedle téj teoryi usuniętemi, a siły wiatru jako najmniéj kosztownego żywiołu, do wielu prac użyć będziemy mogli. — Nadwątlone zdrowie p. Kozierowskiego każe mu w téj chwili opuścić na pewien czas nasze miasto; spodziewamy się wszakże, iż za powrotem jego, talent znakomity tego inżyniera przez rolników naszych zużytecznionym będzie, a kraj nasz rolniczy wzbogaci się narządami siłę ludzką i bydląt oraz i czas i kapitały oszczędzającemi. —

O WIATRAKACH.

Z sił naturalnych najwięcéj upowszechnionych na całéj kuli ziemskiéj, są: woda i powietrze. Pierwsza ulega pewnym warunkom i przywiązaną jest do pewnych miejscowości. Druga siła jest zarówno rozlaną po całéj kuli ziemskiéj i wszędzie z niéj użytkować można, o niéj więc mówić zamierzam.

Teorya wiatru od dawna już jest znaną. W Polsce używają téj siły do poruszania młynów. W Hollandyi również do młynów, jak i do osuszania bagien. We Francyi oprócz młynów do pompowania wody, tartaków, olejarni, młocarni. Uczeni jak Borda, Coulomb, Hutton, Smeatton dokładnie ocenili siłę wiatru i wykazali wielką jego potęgę. Mimo to za granicą i u nas wiatraki są w stanie dzieciństwa. Przyczyna tego zaniedbania ztąd pochodzi, iż do stawiania wiatraków nie używamy wykształconych inżynierów, ale pierwszych lepszych empiryków.

Nie jest zamiarem moim przedstawiać tutaj systematycznego wykładu Aërodynamiki. Przedmiot ten wymaga specyalnych ludzi; a bardzo słusznie Napoleon I. powiedział „que chacun fasse son état“ (niech każden robi, co do niego należy). Lecz z drugiéj strony starać się będę, aby każden z czytelników, przebiegłszy mój artykuł, mógł ze znajomością rzeczy gruntownie o tym przedmiocie sądzić, i nie dał się zagranicznym empirykom zawodzić.

Następujące są przyczyny, dla których wiatraki dotąd upowszechnionemi nie zostały.

Przy każdym wiatraku potrzeba mieć umyślnie jednego człowieka, któryby ciągle wyglądał w którą stronę obraca się chorągiewka, to jest zkąd wiatr wieje i jaki jest jego pęd. Stósownie bowiem do kierunku wiatru trzeba obracać śmigami, aby powierzchnia ich obrotu była pionową do kierunku wiatru.

Wynaleziono wprawdzie sposób, aby sam wiatrak, bez pomocy ludzkiéj, mógł nastawiać śmigi, stósownie do kierunku w jakim wiatr wieje; lecz brakowało jeszcze sposobu do zapierzania i odpierzania śmig, a co najważniejsza, brakowało sposobu łapania jak najwięcéj siły wiatru.

Dzisiaj wiatr uderza na śmigi z frontu a w miejsce pobudzania ich do ruchu obrotowego, popycha je w tył, czyli naraża je na złamanie. Dla tego śmigi powinny przedstawiać powierzchnią spaczoną (surface gauche) aby wiatr uderzał na śmigę ukośnie. Takim sposobem cała siła wiatru rozkłada się na dwie części. Pierwsza nader wielka jako siła ujemna, dąży do złamania śmigi.— Siłę tę ciosiołką przezwyciężać trzeba. Druga część jako siła użyteczna, jest bardzo przy dzisiejszych narządach małą i służy ona do obracania śmig. Mały stosunek téj ostatniéj siły był powodem, iż aby módz mleć, należało wyglądać silnego wiatru, zwanego brise, albo frais (świeży). Gdy zaś przyszedł wiatr bardzo mocny (grand frais), dla wielkiego stosunku w jakim wyradza się siła ujemna, należało zatrzymywać wiatrak, dla wypierzania śmig, lub całkiem zaprzestać roboty. Przy takich niedogodnościach, zaledwie mozna dzisiaj rachować z niejaką pewnością na 100 dni pracy w roku.

Aby upowszechnić wiatraki należy pierwéj rozwiązać trzy następujące zagadnienia:

1. Jak urządzić obrót śmig, aby, z któréjkolwiek strony wiatr zawieje, śmigi zawsze w jednym i tymże samym obracały się kierunku.

2. Zbudować śmigi w ten sposób, aby jak najwięcéj odbierały siły wiatru.

3. Jak zapewnić się, iż przy najgwałtowniejszym nawet wichrze, śmigi tyle tylko będą odbierały siły, ile jéj wiatrak zużytkować może. —

Każda śmiga składa się z jednéj ramy stale przytwierdzonéj do słupa, czyli wału pionowego za pomocą dwóch kręgów żelaznych. Przy ramie téj znajduje się druga rama, mogąca się obracać na swéj podstawie. W téj ramie jest kilka okien obracających się w strony przeciwne.

Przypuszczam iż wiatr zawiał od wschodu na zachód. W takim razie wiatr własną swą siłą otworzy okna będące z jednéj strony śmigi, przez które gdy wiatr znajdzie ujście, nie może działać z téj strony na śmigę; przeciwnie wiatr zamknie okna w śmidze przeciwległéj. W ten moment znajdzie się tam opór i wiatr popychać będzie śmigę w kierunku od wschodu na zachód. —

Gdyby wiatr raptem zmienił kierunek i zawiał od zachodu na wschód, w takim razie otworzy on okna z jednéj strony śmigi, a w moc własnéj siły zamknie otwarte okna ze strony przeciwnéj i popychać będzie śmigę w tym samym kierunku co poprzednio.

Jeżeli wiatr zawieje od strony północnéj ku południowéj, w takim razie otworzy on okna z jednéj strony śmigi które się otworzą, a w skutek własnego biegu zamknie okna przeciwległe i popychać będzie śmigę w kierunku żądanym.

W końcu niechaj wiatr zawieje od południa na północ, w takim razie otworzy on okna z innéj strony śmigi, a zamknie przeciwległe i popychać będzie śmigi w tymże samym kierunku.

Widzimy zatém, iż w którymkolwiek kierunku wiatr zawieje, śmigi zawsze iść będą w oznaczonym kierunku.

Projekt nasz odpowiada drugiemu zapytaniu, to jest, iż każda śmiga z kolei musi przybrać takie położenie, iż zostanie nie ukośnie, ale prostopadle pchniętą od wiatru i w kierunku obrotu, podczas kiedy w przeciwległéj śmidze otwarte okna nie będą stawiać powietrzu żadnego oporu. Przy najmniejszym zatém wietrze, chociaż zwolna, ale będzie już można pracować. Liczba więc dni bezczynnych zredukuje się do liczby dni, w których zupełny będzie spoczynek powietrza, czyli cisza. —

Nie jestem w stanie odpowiedzieć, jaka będzie w roku liczba dni bezczynnych, bo nad temi wiatrakami nie robiono dotąd obserwacyi. W przybliżeniu wszelako mówić możemy, iż dnie zupełnéj ciszy są rzadkim fenomenem, jak o tém przekonywają obserwacyje robione w marynarce żaglowéj. Sam miałem sposobność doświadczyć tego. W roku 1836 płynąłem okrętem żaglowym po morzu Adryatyckiém i Śródziemném. Z powodu złego wiatru, podróż trwała 36 dni, a ciszy dwa tylko dni było, co na rok dawałoby 20 dni ciszy. Jeżeli teraz pomnimy iż nie dość do pracy jakiegokolwiek wiatru, lecz potrzeba aby takowy miał choćby bardzo małą ale oznaczoną szybkość, w takiém przypuszczeniu można oznaczyć liczbę dni bezczynnych najwięcéj na 100 rocznie. Pozostaje nam więc dni roboczych 265.

Co do 3. zapytania: Skutek wiatru uderzającego prostopadle, zależy od iloczynu ciężkości powietrza przez podwójne ciśnienie odpowiadające szybkości wiatru, przez rozległość powierzchni odbierającéj ciśnienie. Jeżeli przypuścimy iż powietrze ma większy pęd od tego, dla jakiego robiliśmy projekt, w takim razie należy zmniejszyć powierzchnią odbierającą ciśnienie, czyli pochylić ją tak, aby otrzymana siła była równa danéj. W tym celu, należy przypiąć do każdéj śmigi ćwierć-okręgi koła, po których wierzch obracającéj się ramy mógłby się nachylać. Z przeciwnéj strony owych okręgów, zawieszonemi będą ciężary, których suma ma być równą sile jaką każda śmiga ma posiadać. Ciężary te przechodząc przez pręty żelazne będą zawieszone na paskach czyli łańcuszkach, a przytwierdzonemi będą do głowy obracającéj się ramy. Jeżeli wiatr nie przechodzi szybkości obliczonéj, ciężary przyciskają ramę obracającą się do ramy stałéj i cały system odbywa ruch stósowny do wiatru. Jeżeli wiatr jest większym aniżeli potrzeba, naówczas nie doznając dostatecznego oporu od strony ciężarów, nachyli ramę obracającą się i podniesie ciężary tak wysoko aż nastąpi równowaga pomiędzy siłą wiatru, a siłą ciężkości ciężarów. Skoro wiatr zmniejszy swą szybkość, ciężary opadną na dół i wszystko wraca do pierwszego stanu.

Należy w zakończeniu zastanowić się w jakim rodzaju zatrudnień rolniczych, można z wiatraków najwięcéj ciągnąć korzyści.

Wiatraki mogą być użyte do młynów, olejarni, tartaków, a co najwięcéj do młockarni. W tym celu w każdéj wsi wiatraki zaprowadzonemi być mogą. Przypuszczam, iż w dobrach jakich rodzi się 1500 kóp zboża, do omłócenia którego potrzeba 3000 dni pieszych. Po ustaniu pańszczyzny, dzień pieszy może kosztować od $1\frac{1}{2}$ do 2 złotych, a zatem na młockę trzebaby wydawać od 4500 do 6000 złotych rocznie. Dwuletnie zatem koszta najmu, będą dostateczne, aby sprawić młockarnią mogącą pracować przez lat 20 i w końcu mielibyśmy od 80000 do 100000 złotych oszczędności.

Co do poruszania młocarni wiatrakami robiono mi niektóre zarzuty; i tak: Najgwałtowniejsza potrzeba młocki istnieje pomiędzy zbiorami a jesiennym siewem. W téj epoce najmniejsze opóźnienie z powodu niestałego wiatru może wielkie w zasiewach sprawić szkody. Powtóre gospodarstwo nie może się obejść bez inwentarza, a więc i bez koni. Mając zaś takowe, niebyłoby z niemi w zimie co robić. Lepiéj zatem używać bezczynnie na stajni stojących koni, aniżeli ponosić koszta na zaprowadzenie wiatraków. Oba te zarzuty są zupełnie niewłaściwe.

Opóźnienie w pracy przy tak małéj ilości potrzebnego wiatru nastąpić pod jesień nie może, gdyż zupełne cisze przypadają w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu; pod jesień zaś panują regularne wiatry sprawiające burze na morzach Baltyckiém i Śródziemném.

Lecz nie dosyć na tém, iż przy wiatrakach nie możemy mieć przerwy pod jesień, chciałbym jeszcze udowodnić, iż używanie do kieratu koni jest w gospodarstwie bardzo szkodliwém.

W końcu zeszłego wieku, kiedy połowa Europy zrobiła koalicyją przeciwko Francyi, naród ten zmuszonym był poruszyć wszystkie sprężyny nauk, aby ciągnąć z nich korzyści dla własnéj obrony. Téj to energii winni jesteśmy wiele odkryć i wynalazków. W owéj to epoce wymierzono południk, obliczono średnicę ziemi, oznaczono miary i wagi dziesiętne, powstał Instytut francuzki i szkoła Politechniczna. Ta ostatnia, chociaż naówczas była czysto wojskowa, musiała się wszelako zatrudniać kwestyami rolniczemi. —

Wyznaczona zatem Komisya odczytała na prelekcyach téj szkoły rapport z poszukiwań robionych nad zapytaniem, czyli korzystném jest lub nie używanie w rolnictwie konia? Wynika z tego rapportu, iż porównawszy pomiędzy sobą koszta na zakupienie wołu i konia, ich siły, porównawszy wreszcie anatomiczny skład ciała, koszta na wyżywienie, a w końcu korzyści jaki nam woły zostawiają po sobie ze skóry, kopyt, rogów, kości i mięsa, Komisya przyszła do tego przekonania, iż wół powinien być używanym do pługa, a koń do biegu i ciągu.

U nas przeciwnie postępują; koń służy nam do wszystkiego. W piśmie rolniczém Ziemianin wychodzącém w Poznańskiem, napisanym był artykuł przez Włodzimierza Wolniewicza, w którym jest powiedzianém, iż koń naprzód służy u nas do wierzchu, potém chodzi w powozie, w końcu w fornalce i w pługu. — Jedném słowem staramy się o konie przydatne do wszystkiego, a nie zdatne do niczego, to jest byle czém biedę łatamy. Ta też to systematycznie upowszechniona u nas degradacyja konia jest powodem, iż nie możemy się dochować czystéj rasy koni polskich, jak to widzimy w Anglii, w Normandyi i w Arabii.

Zgubne skutki używania konia w pługu jeszcze lepiéj wykazał Abdel-Kader. Będąc w niewoli pisał on rozprawę dla rządu francuzkiego o kawaleryi algierskiéj i powiedział, że koń któryby raz tylko był zaprzężonym do pługa już nie jest zdatnym do niczego. Dla tego to muzułmanie do fanatyzmu rozmiłowani w koniach, nigdy ich nie używają do rolnictwa. Cóżby to na to powiedział muzułmanin widząc nasze konie zabijane w kieratach?

Odpowie mi na to jaki rutynista: być to może, iż wół z anatomicznego swego składu jest stworzonym do pługa a koń do biegu. Lecz w gospodarstwie przed teoryją iść powinna praktyczność. W Polsce od dawnego już czasu przyjęto zwyczaj używania do rolnictwa fornalek; w zimie zatém kiedy ustają w polu roboty a w kieracie konie pracować nie mają, cóż mamy z nim robić? Odpowiedź na to bardzo łatwa. Cóż robimy dzisiaj tam, gdzie nie ma młocarni? Wywozimy zboże na targ, nawóz na pola, sprowadzamy drzewo do gorzelni. Gdyby zaś i tych robót brakło, to lepiéj zostawić konia w stajni, aby wypoczął i silny stanął na wiosnę do pracy, aniżeli osłabionego wiekiem i uprawą gruntu dobijać w kieracie. Na starość koniowi łaskawy chléb się należy, a za trochę siana odpłaci on się jeszcze nawozem.

Konieczność protegowania rasy koni pobudziła Anglików i Francuzów do zakładania towarzystw protektorów zwierząt domowych. Towarzystwa te wzięły sobie za regułę, aby nie przeciążać siły zwierząt. U nas obowiązki téj protekcyi ciążyć powinny na towarzystwach rolniczych.

J. Kozierowski.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 29 *Maja* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 6 c.

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 6 c. do 11 zł. 13 c. i do 12 zł. 53 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 7 c. do 11 zł. 13 c. i do 11 zł. 97 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 33 c. do 8 zł. 47 c. i do 9 zł. 3 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 37 c. do 6 zł. 65 c. i do 7 zł. 63 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 9 c. do 6 zł. 37 c. i do 6 zł. 80 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 69 c. do 5 zł. 4 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 34 c. do 4 zł. 69 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 40 c. do 8 zł. 96 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 28 c. do 7 zł. 98 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Kukurydza za korzec od 7 złr. 75 c. do 8 złr. 44.

Tymoteusz za korzec od 24 zł. 42 c. do 26 zł. 2 c. i do 28 zł. 30 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Wyka za korzec od 5 zł. 60 c. do 5 zł. 92 c. i do — zł. — c. w.a.

Oléj za 100 ff. cłowych od 24 zł. 15 c. do — zł. — c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. 60 c. do 13 zł. 44 c. i do 14 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 20 c. do 12 zł. 60 c. i do 13 zł. 44 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 40 zł. — c. do 48 zł. 35 c. i do 60 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 34 zł. 75 c. do 47 zł. — c. i do 65 zł. 10 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80 % Trallesa, od 37 zł. 80 c. do 39 zł. 90 c. i do — zł. — c. w. a

Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 8 c.

W zeszłym tygodniu ruch na naszym placu był bardzo mało ożywiony i odbyło się bardzo mało tranzakcyj, gdyż odebrane wiadomości z zagranicznych targowisk brzmią bardzo niepomyślnie. Pszenica nie znalazła kupca, a z powodu złych sprawozdań z Szczecina ceny spadły. Ceny żyta nie zmieniły się li dla tego, że producenci nie chcieli nic opuścić od cen żądanych. Na późniejsze odstawy płacono za winspel 1 talar więcéj jak w zeszłym tygodniu. Co do jęczmienia bardzo mało zakupiono, gdyż brakowało pięknych gatunków, a pośledních nikt nie chciał kupować. Owies zaś znacznie podskoczył, i na szeflu można było otrzymać 2 do 2½ srebrn. więcéj. O groch nie bardzo się dopytywano, ale piękne gatunki pozbywano

z wielką łatwością po cenach żądanych. O wykę i bób bardziéj się dopytywano. W handlu rzepaku panowała stagnacya. Koniczynę czerwoną i białą tylko z trudnością można było sprzedać po niższych cenach. Okowita podskoczyła cokolwiek i można było osiągnąć z łatwością ceny żądane. Co do cynku nie odbyło się prawie żadnych tranzakcyj. Za 150 funtów cłowych siemienia lnianego płacono od 5 do 6 tal. (10 złr. 30 c. do 12 złr. 36 c.)

Wiedeń 25 Maja. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 45,000 mierzyc, najwięcéj na potrzebę miejscową. Ceny pszenicy podskoczyty o 15 do 20 centów na mierzycy, żyto, owies i kukurydza o 5 do 10 centów na mierzycy. Za korzec świeżego rzepaku płacono 14½ złr. Za cetnar oleju ofiarowano 34 złr. 50 c. na późniejsze termina 33 złr. Za gradus okowity płacii 64½ centów. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana.

Wiedeń 24 Maja. W handlu cukru odbywają się ciągle mało znaczące interesa, i ograniczają się tylko na potrzebę miejscową. Gdy dowozy coraz szczuplejsze ceny nie spadają. Za cetnar rafinady płacą 46½ do 47½ złr., melisse od 44½ do 46 złr., lompy od 42½ do 44 złr. Zatargowano także kilka małych partyj cukru surowego do zeszłotygodniowych cenach.

Londyn 25 Maja. Ceny zboża się nie zmieniły, tylko owies spadł o ½ szylinga. Ceny kawy ustaliły się. Rodzynki spadły cokolwiek w cenie. Indygo podskoczyło o 5 do 8 szylingów od ostatniéj ankcyi. Ceny cukru bardzo słabo się trzymały a obrót był mało znaczący.

Hermanstadt 17 Maja. Czas mamy ciągle niepogodny, zimny i suchy, wszystkie produkta podnoszą się ciągle w cenie. Skóry i okowitę sprzedawano po zeszłotygodniowych cenach. Płacono w ogóle za mierzycę: pszenicy w wyborowych gatunkach 6 złr. 67 cent. za średnią 5 złr. 33 c., za poślednią 4 złr. 27 c. żyta po 3 złr. 73 c. owsa po 2 złr. 67 c., kukurydzy po 4 złr. 13 c., prosa po 4 złr. 80 c., grochu 4 złr. 80., soczewicy 8 złr., fasoli 3 złr. 20 c., ziemniaków 2 złr. 13 c.

Praga 25 Maja. **Rzepak.** Zasiewy nad wszelkie spodziewanie poprawiły się a ostatnie mrozy nie zrządziły takich szkód jak się z początku obawiano; w ogóle zanosi się na dobry średni urodzaj. Z téj to przyczyny wszelka ochota do kupna ustała. Spekulanci rachują na spadek cen. Nie odbyły się znaczne tranzakcye; kilka małych partyj sprzedano po 7 złr. za mierzycę. Za oléj płacono 35 złr. i sprowadzają go ze Saksonii.

Okowita. W handlu okowity panuje ciągle stagnacya, i zakupna odbywają się tylko na potrzeb miejscową, która się zmniejsza latową porą. Za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków ofiarują od 64 do 65 centów, za melasse od 58 do 59 centów w. a.

Berlin 27. Maja. Ceny żyta podskoczyły: płacą za winspel (25 szefli 11 korcy) na maj, czerwiec 46⅛ tal.; na czerwiec, lipiec 46 tal.; na lipiec, sierpień 47 tal.; na wrzesień, październik 48¼ tal. Ceny okowity ustaliły się. Ofiarują za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa na maj, czerwiec 19⅓ tal.; na czerwiec, lipiec 19⅜; na lipiec, sierpień 19⅔ tal.; na wrzesień, październik 19¾ tal. Olej sprzedawano po wyższych cenach. Płacono za 100 funtów cłowych na maj 11½ tal.; na wrzesień, październik 12 tal.

Szczecin 25. Maja. W cenach pszenicy nie zaszła żadna zmiana. Targowano stósownie do gatunku i wagi winspel po 70 do 86 tal; na maj, czerwiec 81½ tal; na czerwiec, lipiec 88 tal; na wrzesień, październik 80½ tal. Co do żyta ceny zostały te same: ofiarowano za winspel od 44 do 46 tal; na czerwiec, lipiec 44⅝ tal; na lipiec, sierpień 45½ tal; na sierpień, wrzesień 46 tal; na wrzesień, październik 46½ tal; na październik, listopad 46 tal; ofiarowano za jęczmień 43½ tal. Płacono za groch do gotowania od 46 do 47 talarów. Ceny oleju znacznie podskoczyły: płacono za 100 fnt. 12 tal;. Ceny okowity ustaliły się: ofiarowano za 100 kwart bez naczynia 18⅚ do 19 tal; na czerwiec, lipiec 19⅓ tal; na sierpień wrzesień 19 7/12 tal; na wrzesień, październik 19⅙ talara.

Poznań 27. Maja. Z powodu Zielonych Swiątek mieliśmy tylko w drugiéj połowie tygodnia zeszłego dowóz dostateczny żyta, jęczmienia, owsa, grochu i ziemniaków, tylko mało pszenicy. Za piękną pszenicę płacili od 75 do 77 tal., za średnią od 68 do 71 tal., za poślednią od 62 do 65 tal, żyto poszło w górę. Za winspel ciężkiego żyta ofiarowano od 47 do 49 tal., za lekkie od 44 do 46 tal., za jęczmień od 33 do 41 tal., owies od 18 do 23 tal., groch do gotowania od 46 do 47 tal., groch pastewny od 42 do 43 tal., ziemniaki od 12⅚ do 14 ½ tal.

Gdańsk 25. Maja. W Anglii targi na zboże były bardzo mało ożywione, dowozy z zagranicy znacznie się zmniejszyły, lecz chęć do spekulacyi nie nastała, i pokup został słaby. Z pszenicy krajowéj, któréj tylko mały dobór na targach się znajdował, gatunki najlepsze osiągnęły te same ceny co w zeszłym tygodniu. O importowane ziarno mało się dopytywano i tranzakcye ograniczały się na mało znacznych partyach, które z trudnością tylko po przeszłotygodniowych cenach lokowane być mogły. Czy podwyższenie dyskonta banku angielskiego lub stan ozimin, dający nadzieję że Anglia w przyszłéj kampanii mniéj zboża zagranicznego potrzebować będzie, są przyczyną téj stagnacyi targowéj, trudno decytować. We Francyi ceny cokolwiek spadły, lecz targi były bez ożywienia i mało zawzrto interesów. — Na naszym placu sprzedaż była trudna. Żądane ceny nie zostawują spekulacyi widoków korzystnego odbytu za granicą. Za kilka partyj pięknéj pszenicy osiągnięto wprawdzie pełne ceny zeszłotygodniowe, większą część sprzedaży jednakże tylko uskutecznić było można, spuszczając towar po tańszych cenach. — W ciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie: przenicy łasztów 1405, żyta 355, jęczmienia 75, owsa 260, siemienia 7, grochu 120, wyki 9. (rachując łaszt po 60 szefli czyli około 26½ korca polskiego). — Płacono za szefel wagi pruskiéj stósownie do wagi i gatunku za pszenicę od 2 tal. 22½ srb. do 3. tal. 12½ srb., za żyto od 1 tal. 24⅙ srb. do 1 tal. 27½ srb., jęczmień od 1 tal. 10 srb. do 1 tal. 15 srb., grochu od 1 tal. 22½ srb. do 1 tal. 25½ srb., za owies od 28 srb. 4 fenigi do 1 tal. 3 srb.— Drzewa sprzedano 2200 okrąglaków 210 do 230 tal. za kopę, 400 belek sosnowych po 7½ srb. za stopę kubiczną. Kursa zamian: Londyn 6. 20¼. Hamburg 149½. Amsterdam 141¼.

Wiedeń 27. Maja. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 1189 sztuk bydła rogatego z Węgier, 1506 sztuk z Galicyi, 158 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2853 sztuk. Na potrzeb stolicy zakupiono 1817 sztuk, na prowincye 756 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 500 do 690 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 150 do 202 złr. 50 centów, a za cetnar mięsa od 25 złr. 50 centów do 29 złr. w. a.

Przemyśl 20. Maja. Według doniesień handlowych sprzedawano w pierwszéj połowie b. m. na targach w Przemyślu, Jaworowie, Mościskach, Wiszni, Radymnie, Nizankowicach i Sienawie mec

pszenicy po 5 złr. 33 c. do 6 złr. 25 c., żyta od 3 złr. 70 c. do 4 złr. 80 c., jęczmienia od 2 złr. 57 c., do 3 złr. 65 c., owsa od 1 złr. 33 c. do 1 złr. 81 c., hreczki od 3 złr. do 3 złr. 42 c., kartofli od 1 złr. do 1 złr. 81 c. Cetnar siana kosztował 80 c. do 1 złr. 50 c. Sąg drzewa twardego od 6 złr. 77 c. do 9 złr. 50 c. miękkiego od 5 złr. do 7 złr. 80 c. Za 1 funt mięsa wołowego płacono od 13 do 18 c., i za mas okowity od 54 do 95 c. w. a.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 31 Maja.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	339	333
Ruble obrączkowe agio	,,	110	108
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	,,	73	72
Srébro nowe	złr.	138	137
Półimperyały rossyjskie	,,	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr.	,,	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne	,,	6 45	6 35
Dukaty austryackie	,,	6 54	6 44
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87 75	87 —
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83 —	82½ —
Obligacye indem. z kupon.	,,	68 50	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	80 —	79 —
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	,,	160	158
Listy zastawne polskie z koponami . .	,,	100¼	99½

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 31 Maja. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

		od		do
Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. 50	do	zł. 6 c. 40
,, żyta	5 . 00		4 . 70
,, jęczmienia	4 . 15		4 . 00
,, owsa	2 . 25		2 . 15
,, kukurudzy	4 . 40		0 . 00
,, ziemniaków	2 . 50		0 . 00
za cetnar siana	1 . 25		0 . 00
,, słomy	0 . 85		0 . 00

Dom komissowy Krakowski. W tym tygodniu znowu był więcéj przemysł w domu komissowym ożywionym; Kupcy od rana do nocy przesiadywali u nas czekając na transporta; ale te nie nadchodziły. — Sprzedaliśmy wszystko co było w zapasie, a nawet i gorsze gatunki, które przed dwoma tygodniami znaleść nie mogły kupca. Pszenicę w trzech gatunkach kupiono po złr. w. a. 12 c. 30 złr. 12 c. 50 i po złr. w. a. 12 c. 90. Żyto po złr. w. a. 9 c. 90 i po złr. w. a. 10 c. 25. — Jęczmień po złr. w. a. 8 i po złr. w. a. 8 c. 25. i po złr. 8 c. 48. — Herbaty żądano również ze wszystkich stron, a nawet z Wiednia jéj od nas zapisano i z Pragi; posłaliśmy resztę i ani jednegoj już w téj chwili nie mamy funta na składzie. Otrzymaliśmy atoli zawiadomienie, że już nam nowy nadchodzi transport który za jedenaście dni być na miejscu powinien. W tym artykule przemysłu nie obawiamy się wcale współzawodnictwa, bo już herbata nasza zyskała w kraju i innych prowincyach sławę, której jéj żadne współubieganie nie odbierze. Sprowadzaliśmy ciągle jeden gatunek, ale na żądanie wielu osób życzących sobie mieć tańszą herbatę spróbowaliśmy raz tylko zakupić o dwadzieścia szylingów tańszą na całéj pace. Pokazało się iż oszczędność dla stron była małą a różnica co do dobroci wielką. Ztąd powracamy do dawnego trybu i daliśmy polecenie posyłania nam z téj samej co zawsze plantacyi, a tém samém będzie tylko jedna zawsze herbata po złr. w. a. 4 c. 50. Dodatkowe c. 50 będą zniżone skoro się tylko kurs waluty wyrówna i funty szterlingi przynajmniéj do 12 złr. w. a. spadną. W miesiącu czerwcu poślemy komissanta domu naszego w głąb kraju, który zamówienia księgarskie a razem i tranzakcye domu komissowego załatwiać będzie.

Znaczne partye **rzepaku** powierzono nam w komis, zajęliśmy się natychmiast wyszukaniem najlepszego umieszczenia tego produktu. Słyszeliśmy o kilku zawartych już w Tarnowskiém tranzakcyach po złr. w. a. 9 korzec!! Serce boli widzieć iż producenci nasi tak swój towar marnują.

Mamy w téj chwili na składzie nowy transport **tektury smołowcowéj** do pokrywania dachów; oddano nam także w komis sprzedaż **Cymentu** Rzymskiego. **Na szkło Czeskie** do okien z najpierwszéj fabryki przyjmujemy zamówienia pod warunkami fabrycznemi. Kosy i lemiesze nadeszły, i zapewne zamówienia na nie odbierzemy. **Piły ręczne poprzeczne** zapisał u nas Obywatel, którego list u nas zaginął. — Piły nadeszły, prosimy aby się po nie zgłosić raczył. Dom komissowy Krakowski przenosi się od 1. Października 1861., do kamienicy przy ulicy Szpitalnéj wpodle Hotelu Pollera, gdzie będzie bliżéj głównego targowiska na Kleparzu kolei żelaznéj i składów zbożowych które wynajęliśmy od miasta. Z tego pojmą Szanowni Współobywatele, iż nam jokoś nie źle iść poczyna. W Bogu nadzieja iż pójdzie coraz lepiéj!

INSERATY.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.